

Gazeta Giebułtowska

Nr 65

Kwartalnik Sympatyków Giebułtowa

Cena 7,00zł

styczeń-luty-marzec 2023

ISSN 2299-1824



*Miłości Wielkiego Czwartku
Wiary Wielkiego Piątku
Nadziei Wielkiej Soboty
Radości Wielkiej Niedzieli
życzy redakcja*

W numerze m. in.:

Śp. Władysława Ostrowska - Wspomnienie

Projekt TEx-TOUR w Giebultowie

Zielone wzgórza Podkarpacia - relacja z podróży

Od Redakcji



Droży Czytelnicy,

przekazujemy Wam kolejne wydanie „Gazety Giebułtowskiej”. Jest ono w nowej formule, nowej objętości i nowej cenie. „GG” jest od tej chwili kwartalnikiem, będzie ukazywać się cztery razy w roku. Podwyższona cena wynika ze spadku liczby drukowanych egzemplarzy o 50 sztuk. Obawialiśmy się, że będzie ona z tego względu dużo wyższa, zwłaszcza przy zwiększeniu objętości z 16 na 20 stron – mamy nadzieję, że podzielona na trzy miesiące nie będzie dla nikogo barierą. Zwiększona objętość zrównoważy w pewien sposób brak dwóch numerów w roku i pozwoli na większą swobodę w doborze materiału, zdjęć itd. Pozostaje nam tylko podziękować Wam za złożone deklaracje zakupu „GG”, za to, że podzielaćcie nasze zainteresowania teraźniejszością, przeszłością i że nie jesteście obojętni na przyszłość naszej miejscowości. Nie oznacza to, że inni, którzy zakupu nie zadeklarowali, tego zainteresowania nie mają. Mogą mieć po prostu inny sposób na jego realizację. Pomyśleliśmy też o tych, którzy z różnych powodów tej deklaracji nie złożyli i kilkanaście egzemplarzy zamówiliśmy rezerwowo.

Mamy nadzieję, że bieżący numer Was nie zawiedzie. Dobierając tematy staramy się o różnorodność. Chcemy też dostarczać Wam ciekawych informacji. Przy dzisiejszych zaawansowanych technologiach informacyjnych nie jest o nie trudno, a jednak skierowane specjalnie do mieszkańców miejscowości mają większą siłę przebiccia. Dlatego po prostu, że się znamy, że znamy nasze wspólne potrzeby. Kierujemy zatem do Was informacje o życzeniach od władz, jakie otrzymała Pani Janina Charchuła na Dzień Sołtysa. Informujemy z radością o powstającym Kole Gospodyń Wiejskich i o międzynarodowym projekcie, który będzie realizowany w naszej miejscowości w czerwcu. Liczymy na Wasz udział w spotkaniach i na otwarcie ogrodów, tym razem dla jeszcze szerszego grona. Piszemy o ważnych wydarzeniach

z życia Parafii. Relacjonujemy podróż na Podkarpacie, do stosunkowo odległej części Polski. Kilka takich relacji z podróży już umieszczaliśmy w „GG” w cyklu „Zielone podróże”. Teraz zmieniliśmy jego tytuł na bardziej uniwersalny „Podróże kształcą”, choć lepsze byłoby tu chyba słowo „kształtują”. Wiedzę o świecie można bowiem również skutecznie czerpać z książek czy filmów. A jednak podróże pozwalają doświadczyć czegoś osobiście, dają do myślenia, inspirują. Te wszystkie informacje o Podkarpaciu, które pojawiły się w relacji – o ile są dla Was nowe – można znaleźć w internecie czy w literaturze, a jednak chcieliśmy się nimi podzielić, może nawet zachęcić Was do tego, żeby się tam kiedyś wybrać. Wrażenia z tej podróży uświadomiły nam, jak ważne są korzenie. I jak strasznie wolno się je zapuszcza. Korzenie Podkarpacia są bardzo głęboko w ziemi, nie dlatego, że jest ona tam mniej kamienista czy bardziej przepuszczalna, ale dlatego, że proces ich zapuszczania trwa tam wieki, nie zaledwie 77 lat jak to ma miejsce u nas. Mimo że na naszym cmentarzu spoczywają już często nasi pradziadkowie, dziadkowie i rodzice, to wciąż odczuwamy płytkość tych korzeni. Zwłaszcza w zderzeniu z takimi regionami jak Podkarpacie. Nie bylibyśmy sobą, gdybyśmy w tym miejscu zwątpili. Nie, wprost przeciwnie. Jesteśmy dobrej myśli, że i u nas kiedyś uda się osiągnąć taki poziom jedności i tożsamości z kulturą, z tradycją i taki poziom przywiązania, jak to ma miejsce tam. A jest to ważne z prostego powodu. Ochrona i obrona rodzinnej ziemi, jej historii, jej piękna, leży w interesie wszystkich. Na Podkarpaciu jest troską zwykłych mieszkańców po władze gminne do wojewódzkich. Efekt wspólnego kierunku i spójności dążeń jest tam widoczny na każdym kroku.

Pielęgnujmy zatem pamięć, budujmy razem tożsamość – to najlepsze, co możemy zrobić dla siebie i przyszłych pokoleń. I zdawajmy pomyślnie ten trudny egzamin, przed którym postawiła nas historia. Po trochę, małymi krokami, konkretnymi czynami. Należy do nich też ocalanie pamięci o ludziach, którzy tak jak śp. Pani Władysława Ostrowska, tworzyli tu nową historię.

Miłej lektury!



Redaktor naczelna, wydawca:

Danuta Alchimowicz (daal)

adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

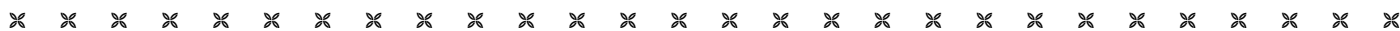
e-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com

Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karoń (azz-i)

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz

Swoje chwali my



Życzenia i gratulacje dla Pani Sołtys

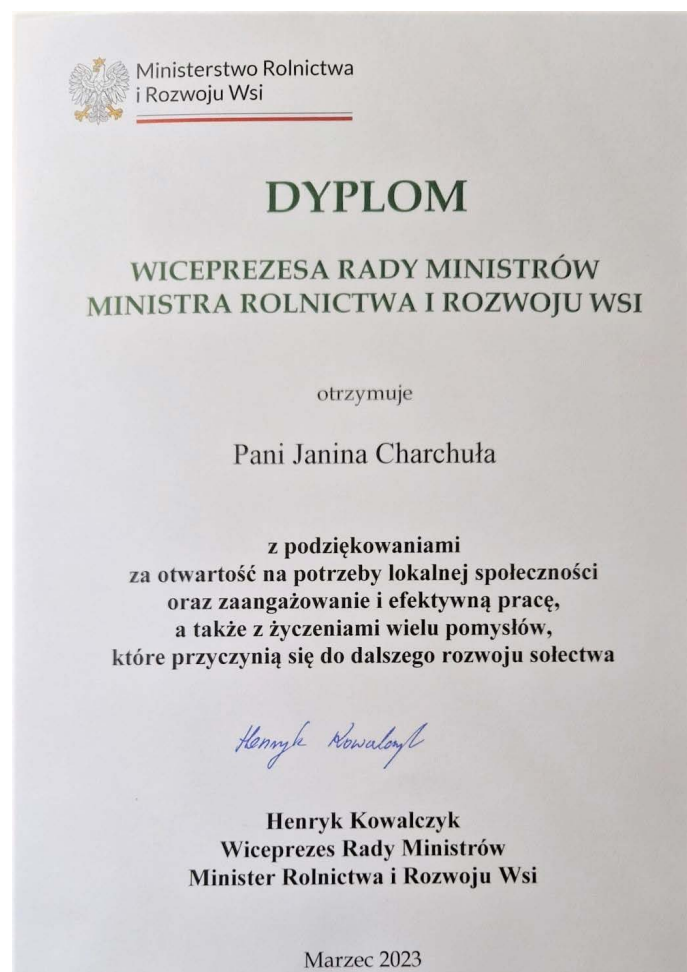
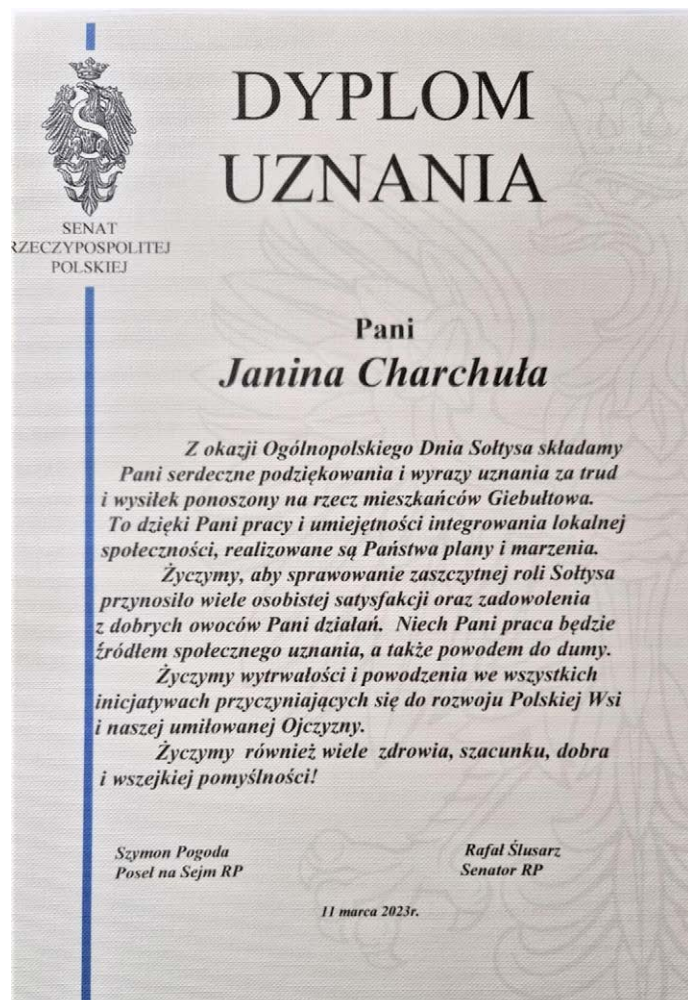
Jeszcze niedawno niewiele osób o takim święcie słyszało, a dziś zyskuje ono coraz większą i jakże zasłużoną popularność. Dzień Sołtysa, obchodzony w całym kraju głównie 11 marca, choć są i inne daty – to wspaniała okazja, żeby chociaż raz w roku docenić pracę, jaką wykonują dla swoich społeczności panie i panowie, sprawujący ten urząd. Jak bardzo niewdzięczna to funkcja wiedzą ci, którzy ją pełnią bądź pełnili. Jak ważna – wiedzą wszyscy mieszkańcy, którzy z każdą ważną dla nich sprawą mogą zwrócić się w pierwszym rzędzie do miejscowego gospodarza. Od sołtysów oczekuje się i wymaga coraz więcej. Ich sukces zależy jednak nie tylko od nich samych, ale od zaangażowania społeczności. Największą sztuką jest umiejętność zbudowania poczucia wspólnoty, więzi i sensu współpracy dla dobra swojej miejscowości i jej mieszkańców.

Mamy okazję tą drogą życzyć **Pani Sołtys Janinie Charchule** spełnienia marzeń w tym wyżej wymienionym aspekcie, ale także w innych sferach życia, a za cały dotychczasowy trud serdecznie podziękować.

W sobotę 11 marca Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk Andrzej Jasiński zaprosił sołtysów Gminy Mirsk do Mładza, gdzie przy uroczystej kolacji złożył sołtysom Gminy Mirsk najlepsze życzenia i gratulacje. Do życzeń przyłączył się także obecny na spotkaniu Przewodniczący Rady Miejskiej Gminy Mirsk Antoni Alchimowicz.



14 marca na podobne spotkanie do Rakowic Senator RP dr Rafał Ślusarz zaprosił sołtysów, na którym przekazał im dyplomy z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz z Senatu RP. Z Gminy Mirsk na spotkaniu obecne były trzy panie sołtys. Poniżej możemy zapoznać się z treścią dyplomów i jeszcze raz serdecznie pogratulować Pani Sołtys. (daal)



Koło Gospodyń Wiejskich w Giebułtowie

Koło Gospodyń Wiejskich działało w Giebułtowie przez kilka dekad, w znaczący sposób przyczyniając się do ożywienia życia społecznego w naszej miejscowości. Działalność zakończyło nie tak dawno temu. Do jego reaktywacji gorąco namawiała Pani Sołtys Janina Charchuła na zebraniu wiejskim w czerwcu 2021 r. Pandemia jednak nie sprzyjała za bardzo wszelkim inicjatywom i nie podjęto wtedy żadnych konkretnych kroków.



Jakiś czas wcześniej prezes Danuta Warzybok poszukiwała zdjęć i innych pamiątkowych materiałów KGW w Giebułtowie – także za naszym pośrednictwem. W całym kraju koła gospodyń wiejskich zaczęły bowiem przeżywać renesans. Doceniono ich rolę nie tylko w kształtowaniu życia wiejskiej społeczności, ale ogromny wkład w tworzenie lokalnej

kultury. Temat pamiątek z KGW w Giebułtowie jest nadal aktualny – nie zaszkodziłoby choćby pokrótce opisać jego dokonania. Zawsze łatwiej tworzyć nowe, mając wzgląd na stare.

Trzeba było trochę czasu, aby idea utworzenia KGW w Giebułtowie odżyła – co zapewne wszystkim ucieszy. Z relacji Pani Sołtys wynika, że zainteresowanych takim rodzajem działalności jest jak dotychczas kilkunaście pań. Otrzymaliśmy nawet na ten temat krótką notatkę, którą z przyjemnością publikujemy:

„W sobotę 04.03.23 r. miało miejsce pierwsze spotkanie giebułtowskiego Koła Gospodyń Wiejskich. Pani Sołtys Janina Charchuła zaprosiła do świetlicy wszystkie osoby, które mają ochotę włączyć się w lokalne działania. Dwugodzinne spotkanie zaowocowało przygotowaniem dokumentacji potrzebnej do nadania Kołu formalno-prawnej formuły. W przyjaznej atmosferze spotkały się starsze i młodsze stażem Giebułtowlanki. Rozmowa dotyczyła możliwych kierunków działań koła. Ustalono, że spotkania będą odbywały się regularnie raz w miesiącu. Omówiono też wzór logo stowarzyszenia.

Kolejne spotkanie odbędzie się 01.04.23 r. o godz. 16.00 w Świetlicy i będzie poświęcone zebraniu pomysłów oraz różnego rodzaju inicjatyw.

Zapraszamy wszystkie Panie (i Panów) do udziału w aktywnościach nowo powstałego Koła.”

Aneta Piasny

TEX-TOUR w Giebułtowie

O projekcie Unii Europejskiej o nazwie TEX-TOUR już wspominaliśmy w jednym z numerów GG. Człon „Tex” nawiązuje do przemysłu włókienniczego, tekstylnego, a „Tour” do trasy, wycieczki śladami nieistniejących zakładów przemysłowych w krajach UE. Koordynatorem projektu jest fundacja Fundación Santa Maria La Real z Hiszpanii, a partnerem odpowiedzialnym stowarzyszenie Arbeitsgemeinschaft Deutsche Fachwerkstädte e. V. z Fuldy (Niemcy). Projekt skierowany jest do małych miejscowości, które w wyniku transformacji w latach 90. XX w. utraciły zakłady przemysłowe. Celem projektu jest zwrócenie uwagi na problem, jaki dotknął mieszkańców tych miejscowości w związku z likwidacją miejsc pracy i jak wpłynął on na dalszy los przemyślowych wsi i miasteczek. Kryzys ten miał szeroki wymiar społeczny i objął ogromne rze-

sze ludzi, także na pograniczu Polski, Czech i Niemiec. Projekt TEX-TOUR jest poświęcony właśnie tej tematyce. Ma on za zadanie jednak nie rozpamiętywanie tego trudnego czasu, a zwrócenie uwagi m.in. na to, jak dotknięte degradacją miejscowości znalazły nowe drogi rozwoju i jak je obecnie realizują. Dodatkowym celem projektu jest danie im impulsu do dalszego zrównoważonego rozwoju.

Po zrealizowaniu projektu Euroregionu Nysa dotyczącego domu nr 134 nasza miejscowość otrzymała propozycję przystąpienia do kolejnego projektu, jakim jest „TEX-TOUR”. Idealnie wpisuje się ona bowiem w jego temat i cel. Pani sołtys Janina Charchuła również uznała projekt za ciekawy, deklarując udział naszej miejscowości w zaproponowanych działaniach. W trakcie spotkań i konferencji on-line opracowano program na lato

2023 r., korzystając z propozycji uczestniczących w nich Polaków, Czechów i Niemców, osób prywatnych, stowarzyszeń i organizacji. Program ten ma tytuł „Dom przysłupowy jako dziedzictwo kulturowe i szansa dla transgranicznej turystyki kulturowej”. W szczegółowym opracowaniu ujęto różne aspekty tradycyjnej architektury drewnianej, różne sposoby wykorzystania domów przysłupowych. Są one pensjonatami, restauracjami, muzeami, ale także domami mieszkalnymi. Przy opracowywaniu programu na lato 2023 wzięto pod uwagę także inne walory miejscowości uczestniczących w projekcie, ich dziedzictwo historyczne, ale i teraźniejszość, jak żyją i czym żyją ich mieszkańcy obecnie.

W przypadku naszej miejscowości ogromne zainteresowanie organizatorów i uczestników projektu TEx-TOUR wywołał Dzień Otwartych Ogrodów. Uznano, że impreza ta może doskonale wpisać się w tytuł programu. Zaproponowana data 18 czerwca 2023 r. na Dzień Otwartych Ogrodów wyznaczyła zatem datę całego 2-dniowego programu projektu TEx-TOUR w Polsce, Czechach i Niemczech. Będzie on wyglądał następująco:

17 czerwca (sobota) grupa Polaków i Czechów wyruszy autokarem do Niemiec. Hasłem przewodnim będzie budownictwo przemysłowe i historia tkactwa, od manufaktur domowych, dawnych „home-working settlements” do zakładów włókienniczych. Udało się je częściowo ocalić np. w miejscowości Großschönau, gdzie jest także muzeum adamaszku i tkanin frotte. Dodatkowo jest to wieś z ogromną ilością domów przysłupowych. Na trasie wycieczki będą także inne miejscowości z historią, z instytucjami kultury i świetnymi restauracjami. Bo o podniebieniu też należy w trakcie tej wycieczki pamiętać i spróbować lokalnej kuchni.

Tego samego dnia inna grupa polsko-niemiecka wyruszy do Czech. Hasłem przewodnim tej wycieczki będzie drewno, piaskowiec i szkło – przyroda i kultura ludowa. Czesi zaproponowali zwiedzanie zakładu ciesielskiego i stolarskiego, a także pokaz wykonywanych w nim prac, również przydatnych przy remoncie domu przysłupowego. Będzie także wizyta w muzeum szkła, obiad w domu przysłupowym i wieczór czeskich pieśni ludowych.



Makieta domu przysłupowego

Nie powinna być rozczarowana także grupa Czechów i Niemców, która wybierze wyjazd do Polski następnego dnia, czyli 18 czerwca (niedziela). Trasa rozpocznie się w Zittau, a pierwszy przystanek będzie w Bogatyni. W tym mieście goście będą mogli zwiedzić dwa domy przysłupowe. Jeden z nich to pensjonat, wspaniale wyremontowany po powodzi z 2010 r., drugi to remontowany obecnie Dom Chleba. Dalej trasa poprowadzi przez Wolimierz do Giebułtowa. W Wolimierzu planowana jest wizyta w „Szklanej Kuźni”, w Giebułtowie – gdzie postój będzie najdłuższy – kilka domów przysłupowych i kilka otwartych ogrodów. Jak smakuje polska kuchnia – też goście będą się mogli przekonać, jedząc obiad. Z pewnością zabraknie czasu, aby pokazać wszystko, co jest w naszej miejscowości ciekawe, bo w programie wycieczki będzie jeszcze Antoniów, wieś w gminie Stara Kamienica. Słynie ona z pięknie wyremontowanych wiekowych domów przysłupowych, ale i nowych, które do tej tradycyjnej architektury wyraźnie nawiązują. Z Antoniowa wycieczka znów trafi do Giebułtowa, gdzie po zakończeniu Dnia Otwartych Ogrodów jak co roku na scenie przy plebanii odbędzie się koncert muzyczny. Po nim autokar z gośćmi z Czech i Niemiec wyruszy w drogę powrotną do Zittau.

Wszystkie grupy startują w Zittau i tam też powracają, ich uczestnicy mogą być jednak z wielu innych odległych miejscowości. Nabór uczestników odbywa się w prasie i innych mediach, a oferta dostępna jest dla wszystkich zainteresowanych tzw. turystyką kulturową. Właśnie ten rodzaj turystyki cieszy się ostatnio ogromną popularnością. Daje bowiem możliwość poznania autentycznych miejsc i autentycznych ludzi, co niektórzy sobie bardzo cenią.

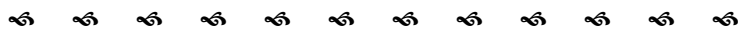
Nasza miejscowość nie opanowała jeszcze kryzysu związanego z upadkiem przemysłu włókienniczego – co uczestnicy pewnie też zauważą. Dzielnie jednak walczy na innych polach, czego efekty też widać. Tego właśnie nasi goście będą bardzo ciekawi, tego zmieniającego się krajobrazu kulturowego wsi. Przyjmijmy ich zatem z przysłowiową polską gościnnością, serdecznością i życzliwością.

Turystyka kulturowa nie przysparza być może milionów, nie nabija kieszeni, nie daje bezpośrednich wpływów do gminnych kas. A jednak może mieć znaczący wpływ na nasze życie, może inspirować, dawać bodźce i impulsy. Może powoli przeobrażać naszą rzeczywistość, krok po kroku tworzyć nową jakość, pielęgnować, co wartościowe. To powolny proces, który może zaowocować z czasem wymiernymi korzyściami. Najważniejsze jest jednak to, że ma wpływ na kształtowanie tożsamości mieszkańców. Utwierdza ich w przekonaniu, że to, co robią, pielęgnują czy tworzą ma jak najgłębszy sens, że ich miejsce na świecie jest warte szacunku i ochrony.

(daal)

Zwykli - niezwykli Giebułtowanie

Śp. Władysława Ostrowska - Wspomnienie



Poniższy artykuł jest wspaniałym przykładem tego, jak ważna jest współpraca z Czytelnikami. Zawsze do niej zachęcamy i zawsze za nią dziękujemy. Choć staramy się rejestrować wszystkie ważne wydarzenia w naszej miejscowości, te współczesne, jak i te z przeszłości, to siłą rzeczy ma to charakter wybiórczy – nie wszystko wiemy, nie o wszystkim pamiętamy, nie do wszystkich informacji mamy dostęp. Dlatego bardzo ucieszyliśmy się, gdy po śmierci Pani Władysławy Ostrowskiej za sprawą Czytelników właśnie odżyła pamięć o Niej i o historii giebułtowskiego żłobka.

Pani Władysława, nazywana przez wielu mieszkańców panią Władzią, była przez kilka dekad jego kierowniczką. Żłobek podlegał jako instytucja Giebułtowskim Zakładom Przemysłu Bawełnianego, zamienionym później na Lubańskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Funkcjonował od lat 50. do 90. XX w., wychowując dwa pokolenia Giebułtowan. Pani Teresa Magryn, która jest inicjatorką i pomysłodawczynią artykułu o Pani Władzi i historii żłobka w Giebułtowie, jest tego najlepszym przykładem. Była bowiem jego pensjonariuszką jako Tereska Przybył u progu lat 60., z opieki giebułtowskiego żłobka korzystał również jej urodzony w 1984 roku syn. Nic zatem dziwnego, że śmierć Pani Władzi stała się dla Pani Teresy bezpośrednim impulsem, aby wspominając historię żłobka, a nade wszystko Panią Władzię i jej udział w życiu wielu mieszkańców Giebułtowa, oddać Jej pamięć.

Pomysł ten życzliwie przyjęli także inni mieszkańcy, sąsiedzi z bloku nr 18 i dawni współpracownicy, doskonale pamiętający Panią Władzię jako osobę o wielkiej kulturze osobistej, zgodnej i miłej. Dzięki Jej pracy, życzliwemu podejściu do ludzi i talentowi organizacyjnemu możliwe było zapewnienie dobrej opieki setkom, jeśli nie tysiącom małych giebułtowan przez ponad czterdzieści lat. Ich rodzice mogli spokojnie pracować w giebułtowskich zakładach, pozostawiając dzieci pod czujną opieką Pani Władzi i jej zespołu pracownic.

Tkalnie pracowały w systemie 3-zmianowym, żłobek musiał zatem w systemie swojej pracy to uwzględnić, pracując przez cały dzień. Był czynny od godz. 5.00 do 23.00, tak, aby tkaczki kończące zmianę o godz. 22 mogły odebrać swoje dzieci. Trudno to odnieść do warunków dzisiejszych, zwłaszcza że sa-

mochód nie był tak powszechną rzeczą jak dziś, żeby nie powiedzieć, że był zupełną rzadkością. Trudno sobie też wyobrazić, w jaki sposób dzieci były o tak wczesnej porze do żłobka dostarczane i o tak późnej porze odbierane. Szczęście mieli mieszkańcy centrum Giebułtowa, tu wszystko było osiągalne w ciągu kilkunastu minut. Dużo większe trudności stały przed mieszkańcami Giebułtówka, Augustowa czy Woli Augustowskiej.

Pani Teresa Magryn przekazała nam dwa zdjęcia ze żłobka ze swojego albumu. Na pierwszym jest ona sama, na drugim jest w grupie dzieci, niestety w nie najlepszym humorze. Warto dodać – z uwagi



na nowych mieszkańców – że żłobek znajdował się w budynku szkoły, zbudowanej w latach 1911/12. Nazywana była ona wtedy „nowym domem kantora” (*das neue Kantorhaus*).

W kościele ewangelickim kantor to ktoś, jak organista i nauczyciel w jednej osobie. Kantor orga-



nizował muzykę liturgiczną, śpiewy, prowadził lekcje i sprawy organizacyjne parafii. Szkoła w tym budynku, choć piękna, ale nie spełniająca wymogów nowoczesności, bez sali gimnastycznej, funkcjonowała niewiele ponad 20 lat do czasu wybudowania nowego budynku szkoły pod koniec lat 30., czyli tej, która jest do dnia dzisiejszego i którą uruchomiono na krótko przed wybuchem II wojny światowej.

Na historię miejscowości składają się losy poszczególnych ludzi. Jak wiadomo, do Giebułtowa trafili w 1946 r. przymusowi przesiedleńcy z Kresów, oraz ci, którzy w kolejnych latach opuszczali ojczyznę w poszukiwaniu łaskawszego traktowania, lepszego życia czy po prostu dołączając do już osiedlonych krewnych, zmuszeni do szukania tu nowego miejsca do życia. Była też spora grupa mieszkańców z całej Polski, którzy przyjeżdżali do Giebułtowa z nakazem pracy, w ramach np. akcji Służba Polsce. Wśród takich osób była pochodząca z Wielunia Pani Władysława Ostrowska (rocznik 1935), absolwentka szkoły pielęgniarskiej. Objęła ona w roku 1953 stanowisko kierowniczkii żłobka w Giebułtowie, na którym pracowała do emerytury.



W n u k Dariusz Ostrowski udostępnił nam zdjęcie bardzo młodej Pani Władzi. Uwagę zwraca uroda, subtelność i delikatność. Cechy, którymi odznaczała się przez całe życie. Trudno też nie zauważyć stylu i klasy w ubiorze.

Prezentujemy też zdjęcia przekazane przez syna Jarka. Na pierwszym jest personel przed budynkiem żłobka. Pani Władzia – trzecia od lewej, na drugim – druga od prawej.



Na kolejnym zdjęciu Pani Władzia – już w trochę dojrzalszym wieku – w środku.



Postanowiłam i ja zajrzeć do rodzinnego albumu. Jakie było moje zdziwienie, że jest w nim co najmniej jedno zdjęcie męża ze żłobka. Dobitnie potwierdzają to widoczne na nim palmy. Wcześniej trudno było nam uwierzyć, że taki wystrój miał giebułtowski żłobek, zastanawiając się czasem, gdzie to zdjęcie zostało zrobione. Można się tylko domyślać, że to za sprawą Pani Władzi został stworzony ten zielony las roślin, aby dzieciom było milej i przede wszystkim ciekawiej. Tak więc okazuje się, że mały Antek też dorastał w klimacie nieco egzotycznym.



Z opiekunkami



Antek



Sławek i Jarek

tycznym. Spokojny wyraz twarzy potwierdza, że był to raczej dobry klimat. Gorzej było z drogą do żłobka. W rodzinie przez lata było żywe opowiadanie o zgubieniu dziecka w śniegu. Gdy tato wioząc malucha na sankach spostrzegł w pewnym momencie, że

są one puste, zawrócił i znalazł bardzo zadowolonego Antoniego leżącego w kocyku w śniegu koło kuźni. Samochody były wtedy – jak pisaliśmy – rzadkością, na szczęście.

Autorka tego tekstu nie miała za to zbyt długiej żłobkowej historii. Poruszeni nieustającym płaczem młodzi rodzice skorzystali z opieki zapewnionej przez babcię i ciocię – nie każdy miał to szczęście. Co innego przedszkole, tu już można było w stroju krakowskim tańczyć krakowiaka w parze z Jarkiem Ostrowskim, czy jeść razem pączki przy stoliku ze św. Mikołajem, gdzie Pani Władzia też zresztą zastępczo pracowała.

Zapytany o historię budynku żłobka Pan Romuald Ledzion, obecny mieszkaniec tego domu, wspomina jako jedyną pamiątkę po zlikwidowanym żłobku sporą ilość pozostawionych nocników, co było wtedy dla niego i rodziny dość kłopotliwe, a co teraz, po latach, może wywołać tylko serdeczny śmiech.

Pierwsi pensjonariusze giebułtowskiego żłobka z lat 50. czy 60. XX w. sami są już seniorami. Z ledwością rozpoznają na zdjęciach siebie, nie mówiąc o kolegach – czas dokonał bowiem nieprawdopodobnych zmian. Tym cenniejsze są wspomnienia o tych, którzy kiedyś tworzyli wspólnotę mieszkańców, pracowników, kolegów, zwłaszcza, jeśli byli ludźmi tak dobrze przez wszystkich zapamiętanymi

jak Pani Władzia.

Serdecznie dziękujemy Pani Teresie Magryn i wszystkim, którzy wsparli projekt tego artykułu. Szczególnie dziękujemy Jarosławowi, Jolancie i Dariuszowi Ostrowskim za udostępnienie unikatowych zdjęć z rodzinnego albumu.

Pani Władysława Ostrowska zmarła 28 lute-

go 2023 r. i spoczywa na cmentarzu w Giebułtowiu.

Cześć Jej Pamięci!

(daal)

Kącik poezji dla małych i dużych dzieci

Marzec

Wybiegł zając z lasu,
szukał oziminy.
Spotkał się ze sroczką:
- Jakie masz nowiny?

- Przyszedł dzisiaj marzec,
przyszedł w chmurek tłumie.
Chce pogodą rządzić,
lecz rządzić nie umie.

Pomaga mu zima
i wiosenka młoda:
rano deszcz ze śniegiem,
w południe pogoda.

Nocą szczypie mroziak,
że trudno wytrzymać...
Sama teraz nie wiem,
wiosna to czy zima...

- Nie martw się tym, sroczko,
nie martw się, ptaszyno,
te marcowe rządy
już niedługo miną.

Będzie królowała
ta wiosenka hoża!
Zakwitną nam łąki
i zaszumią zboża!

Ludwik Wiszniewski

Gdzie jest wiosna?

Wiosna, wiosna już tuż, tuż.
Płaszcz słomiany spada z róż.
Pączki ma już każdy krzak-
To jest wiosny
pierwszy znak.

Drugi znak – liść.
Na wycieczkę czas już iść,
biegać łąką ile tchu,
szukać wiosny
tam i tu.

Na podwórku już hałasy,
wszystkie dzieci grają w klasy.
A jak grają?
Zobacz, jak.
To jest wiosny
trzeci znak.

Takich znaków
jest ze dwieście,
w polu, na wsi,
w każdym mieście.

Patrz uważnie
tu i tam,
to je znajdziesz
wszystkie sam.

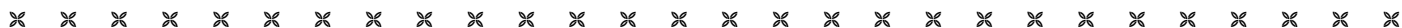
Dorota Gellner

Wiosenne Porządki

Wiosna w kwietniu zbudziła się z rana,
Wyszła wprawdzie troszeczkę zaspana,
Lecz zajrzała we wszystkie zakątki:
- Zaczynamy wiosenne porządki.
Skoczył wietrzyk zamasyście,
Poodkurzał mchy i liście.
Z bocznych drózek, z polnych ścieżek
Powymiatał brudny śnieżek.
Krasnoludki wiadra niosą,
Myją ziemię ranną rosą.
Chmury, płynąc po błękiecie,
Urządziły wielkie mycie,
A obłoki miękką szmatką
Polerują słońce gładko,
Aż się dziwią wszystkie dzieci,
Że tak w niebie ładnie świeci.
Bocian w górę poszybował,
Tęczę barwnie wymalował,
A żurawie i skowronki
Posypały kwieciami łąki,
Posypały klomby, grządki
I skończyły się porządki.

Jan Brzechwa

Z życia Parafii i Parafian



Orszak Trzech Króli 2023

Pierwszy raz Orszak Trzech Króli podążał przez Giebułtów, aby pokłonić się nowonarodzone-
mu Jezusowi, w roku 2016. Od tego czasu co roku
barwny korowód kroczy przez naszą miejscowość.
Jedynie w czasie pandemii sami Królowie, bez orsza-
ku, pokłonili się Jezusowi w szopce przed ołtarzem
w naszym kościele. Mamy już zatem niezły orsza-
kowy dorobek, co budzi podziw i zazdrość o wiele
większych okolicznych miejscowości. Nie o zazdrość
tu jednak chodzi, a o to, że Orszak Trzech Króli stał
się już naszą tradycją, która ma w dodatku tendencję
rozwojową. Pamięamy, że zaczynaliśmy od prowi-
zorycznych strojów, w niewielkiej grupie. Sukcesem
ostatnich lat jest coraz większy udział naszej społecz-
ności i to udział aktywny w scenkach granych po dro-
dze, często przez osoby dorosłe. Pojawiają się tak-
że goście z innych parafii, co poczytujemy sobie za
szczególny zaszczyt.



W tym roku Orszak rozpoczął się o pół godziny
później niż zwykle, czyli o godz. 15.30, co było – jak
się okazało – bardzo dobrym pomysłem. Trzej Kró-
wie dotarli bowiem do szopki na scenie przy plebanii
przy zapadającym zmroku. Stworzyło to przepiękny,
niepowtarzalny klimat. Ten klimat był właściwie od
samego początku bardzo poruszający, kiedy to Kwi-
sowianie rozpoczęli świąteczne spotkanie koncer-
tem kolęd w kościele. Śpiew towarzyszył Orszakowi
właściwie cały czas, od bramy kościoła począwszy.
A w plenerze, w warunkach zimowych, nie jest
to rzeczą łatwą. Dlatego też Krzysztof Kostrzycki
z Kwisowian zawczasu pomyślał o nagraniach kolęd,
za co bardzo dziękujemy. Nie do końca taki sposób
sprawdził się jednak w trasie – jest to spowodowane
brakiem odpowiedniego sprzętu. Musieliśmy zatem

liczyć na śpiew wszystkich podążających za gwiaz-
dą, co faktycznie dzięki wielkiemu zaangażowaniu
uczestników, a nade wszystko Księdza Proboszcza
i Kwisowian, zdało egzamin.



Pierwszy przystanek Orszaku był na przy-
stanku autobusowym właśnie, który na kilka minut
zamienił się w Pałac Heroda. Król Herod został ze-
rwany z drzemki słowami:

*„Królu Herodzie, przed Twe oblicze
Przybyli mędrcy, wielcy panicze!”*

Herod odpowiedział:

*„Nic nie widziałem, Ja jestem gwiazdą
I się sprzeciwiam takim najazdom!*

Po co aż tyłu Was tu się wlokło?

Arcykapłani! Uczeni ludu!

Brońcie mnie, błagam, od takich cudów!

Mesjasz, co ludzi ma oswobodzić?

Czy wiecie, gdzież On ma się narodzić?





W rolę Heroda wcielił się Wiktor Karoń, a rolę jego rozmówców odegrała Kamila Grotnik. Wielu było faktycznie bardzo zaskoczonych, że ktoś się podnosi z legowiska urządzonego na przystankowej ławce, wielu ta scenka rozbawiła. Orszak Trzech Króli to jasełka uliczne, które mają też za zadanie bawić i rozśmieszać.

Druga scenka odbyła się przy warzywniaku. Był to dialog Anioła (Wiktor Karoń) i Diabła (Lena Mazurkiewicz), którzy tak sobie rozmawiali:

Chcesz do nieba – nie komplikuj! Szukaj mądrych przewodników!



Po co komu przewodnicy? Lepiej słuchać się ulicy!

Do rajskiego chcesz ogrodu? Idź za gwiazdą, idź do przodu!

Po co pędzić gdzieś na oślep? Ja cię w lepsze miejsce pošlę!

Jeśli mogę coś doradzić... Niechaj Gwiazda Cię prowadzi!

Chętnie sam Cię poprowadzę. Tam, gdzie smoła, dym i sadze...

Kiedy dzwon bije na trwogę – Gwiazda niech Wam wskaże drogę!

Ja Wam wskażę lepsze drogi. I wprowadzę w piekła progi!

Kiedy w życiu jest niełatwo, niech Twym celem będzie światło!

Takie światło razi w oczy, proponuję za mną skoczyć...

Popatrz, jaki blask na niebie!

Idź za gwiazdą, idź przed siebie!

Patrz na niebo, szukaj blasku!

Od człowieka chciej poklasku!

Niech Twym sercem Bóg kieruje!

Sprawdzaj ciągle, jak się czujesz...



Gwiazda Morza Was ochroni!

Tak już świata nie dogonisz!

Ufaj nam! I módl się wiele!

Po co tracić czas w kościele?

Niech za gwiazdą droga wiedzie!

Z nami będziesz szedł na przedzie!

Uważajcie, to pokusa! Chodźcie za mną, do Jezusa!

Anioły, lećcie na ratunek! Gwiazda wskaże nam kierunek!





*W dzień Bożego Narodzenia
Zawsze składa się życzenia.
I my nasze też składamy –
Wszystkim tym, których kochamy.
Łaski Bożej, sił do pracy
niechaj wszystkim Bóg dać raczy.
Niech pomoże Bóg wcielony
zebrać wszędzie wielkie plony.
Bądź z nami, Święta Dziecino,
Przez cały rok nas prowadź.
I daj znów naszym rodzinom
za rok Wigilię świętować.*

Gwiazda, niesiona tradycyjnie przez Zygmunta Feliksika, faktycznie wskazywała kierunek. Wszak hasło tegorocznego orszaku brzmiało „Podążajmy za gwiazdą”, nawiązał do niego także Ksiądz Proboszcz Krzysztof Lewicki podczas modlitwy w kościele, przed wyruszeniem orszaku.

Orszak podążał do szopki tradycyjną trasą koło szkoły i bloków. Uwagę zwracała dużo większa liczba uczestników niż w poprzednich latach. Było to bardzo budujące. Po dotarciu do szopki Trzej Królowie złożyli symboliczne dary i powitali Dzieciątko Jezus. Król Baltazar (Andrzej Stankiewicz) przyniósł mirrę, król Melchior (Michał Koziołkiewicz) – złoto, a król Kacper (Antoni Alchimowicz, który w ostatniej chwili zastąpił Tadeusza Poznańskiego) – kadzidło.



Wielkie wrażenie na przybyłych do szopki zrobiła oświetlona i udekorowana scena, przy zapadającym zmroku była to sceneria niezwykła. Szopka na scenie jest z roku na rok bogatsza i piękniejsza. Jest to zasługą wiernych parafian, którzy przywożą i oprawiają choinki, ofiarowują czy wypożyczają figury. Ksiądz Proboszcz wielokrotnie zachęcał w okresie Bożego Narodzenia do odwiedzenia tego uświęconego miejsca, z czego wielu skorzystało.



Królowie zaprosili wszystkich do złożenia pokłonu Nowonarodzonemu i cichej modlitwy. Była to bardzo wzruszająca chwila. Nie jedyna zresztą. Było nią też dzielenie się opłatkiem. Z powodu pandemii już dłuższy czas nie ma spotkań opłatkowych w naszej społeczności. Zebrani docenili dlatego szczególnie tę możliwość i te okoliczności. Życzenia i podziękowania złożyli wszystkim obecnym Ksiądz Proboszcz K. Lewicki oraz pani sołtys Janina Charchuła. Pani Sołtys złożyła życzenia prozą, ale i wierszem, który przytaczamy:

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w Orszaku: mieszkańcom i gościom. Dziękujemy królom, gwiazdorowi i sztandarowym. Szczególne podziękowania kierujemy do młodzieży. Jej udział, i to taki aktywny, zasługuje na szczególne podkreślenie. Dziękujemy strażakom z OSP Giebułtów za zabezpieczenie przemarszu Orszaku podczas całej trasy. Dziękujemy Fundacji Orszak Trzech Króli z Warszawy za wypożyczenie sztandarów, którymi dysponujemy już osiem lat, oraz bezpłatne przesłanie śpiewników i koron. Fundacja udostępnia także scenariusz. Został on na potrzeby naszego Orszaku znacznie skrócony.

Orszak Trzech Króli to nie tylko tradycja. To dawanie świadectwa wiary, budowanie tożsamości i wspólnoty, możliwość pięknego, rodzinnego przeżycia święta Epifanii, święta Objawienia Pańskiego.

(daal)

Obrona imienia św. Jana Pawła II

W ramach trwającej w całej Polsce akcji polegającej na obronie imienia św. Jana Pawła Wielkiego po atakach wymierzonych w Jego Osobę, przed zbliżającą się 2 kwietnia 18. rocznicą śmierci Papieża, pragniemy zacytować fragment homilii, wygłoszonej przez Ojca Świętego 10 czerwca 1997 r. w Krośnie na Mszy św. beatyfikacyjnej św. Jana z Dukli. Tekst ten nawiązuje bezpośrednio do artykułu „Zielone Wzgórza Podkarpacia”, str. 14. Wskazuje dobitnie na źródło tego wszystkiego, co podczas pobytu na Podkarpaciu budziło nasz podziw i zachwyt, a czego nie udało nam się nazwać wprost. Skierowane do mieszkańców Podkarpacia mają – jak wszystkie inne słowa Papieża – wymiar uniwersalny, a nade wszystko koją i umacniają.

„Ziemia, na której stoimy, jest przesiąknięta i nabrzmiała świętością Jana z Dukli. Ten święty za-

konnik piękną bieszczadzką ziemię nie tylko rozszławił, ale przede wszystkim uświęcił. Jesteście spadkobiercami tego uświęcenia. Krocząc po tej ziemi, nakładacie na jego drogi wasze drogi życiowe. Tutaj odczuwamy wszyscy w tajemniczy sposób owo „bogactwo chwały Jezusa Chrystusa objawiającej się w Jego świętych (Ef, 1,18), o których pisał Apostoł Paweł. Wydała bowiem ta ziemia wielu autentycznych świadków Chrystusa, ludzi, którzy w pełni zawierzyli Panu Bogu i poświęcili swoje życie dla głoszenia Ewangelii. Idźcie ich śladami! Wpatrujcie się w ich życie! Naśladujcie ich czyny, „aby świat widział wasze dobre uczynki i chwalił Boga, który jest w niebie (Mt 5,16). Niech ta wiara, jaką św. Jan zasiał w sercach waszych praojców, rozrośnie się w drzewo świętości i niech „przynosi owoc obfity, i niech owoc ten trwa”(J 15,5).”

W telegraficznym skrócie...

W poniedziałek 20 marca dwadzieścioro młodych mieszkańców Giebułtowa przyjęło Sakrament Bierzmowania w kościele w Świeradowie-Zdroju. Była to jednocześnie największa z grup młodzieży przyjmujących tam Sakrament Bierzmowania. W niedzielę 26 marca podczas Mszy św. uroczyście podziękowali oni Ks. Proboszczowi K. Lewickiemu za przygotowanie do tego Sakramentu, przekazując bukiet kwiatów.

W środę 22 marca pięć pań wykonało najpilniejsze prace na rabatach kwiatowych przy kościele. W związku z pogorszeniem pogody pozostałe prace odbędą się po Świętach Wielkanocnych. O terminie poinformuje Ksiądz Proboszcz.



Ks. Janusz i Ks. Krzysztof

W dniach 23-25 marca odbyły się rekolekcje wielkopostne. Przeprowadził je ks. Janusz Wilk z Gościszowa. Zaprosił on wszystkich na koncert pasyjny znanego chrześcijańskiego muzyka To-

masza Kamińskiego, który odbędzie się 2 kwietnia o godz. 16 w kościele w Gościszowie.



W niedzielę 26 marca dziękowaliśmy Panu Bogu za życie i świętość Jana Pawła II. Przed Mszą św. wysłuchaliśmy fragmentu homilii Papieża z pierwszej pielgrzymki do Polski z 1979 r.

27 marca, w poniedziałek, w godz. 16-17 uczestniczyliśmy w diecezjalnej adoracji Najświętszego Sakramentu, a przez wszystkie piątki Wielkiego Postu w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. 31 marca miało ono szczególny charakter. Było prowadzone przez grupę muzyczną z Podkarpacia, która już po raz drugi była gościem naszej Parafii.

2 kwietnia, w Niedzielę Palmową, w którą przypada 18. rocznica śmierci św. Jana Pawła II, włączymy się do wspólnej modlitwy z wszystkimi, którzy tego dnia będą maszerować ulicami polskich miast, przwołując pamięć ukochanego Papieża.

(daal)

Podróże kształcą



Zielone wzgórza Podkarpacia - Relacja z podróży

Beskid Niski jest bramą do Bieszczad, do Soliny z osławionymi zielonymi wzgórzami jest ok. 60 km. A jednak zielone wzgórza witają przekraczających granicę Podkarpacia już od samego początku, robiąc niesamowite wrażenie. Nic dziwnego, że przypominają się melodia i słowa piosenki Wojciecha Gąssowskiego. Nic też dziwnego, że zielone wzgórza stały się tematem tej starej romantycznej piosenki, w pełni na to zasługując.

Góry w tej części Polski nie przypominają znanych nam do tej pory pasm górskich. Mają bardzo łagodny kształt, wyglądają jak ciasno ułożone kuliste usypiska, a mozaika pól znajdujących się na ich zboczach przypomina szachownicę. Są przy tym nieskazitelnie czyste pod względem krajobrazo-



Otwarte...

obcięty”. Krajobraz stanowi tło całej działalności człowieka, kształtuje tożsamość historyczną, wpływa na zdrowie psychiczne, jest elementem życia – mówią specjaliści. Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Rzeszowie cytuje nawet fragment wiersza Wincentego Pola pt. „Pieśń o ziemi naszej”, opiewający uroki krajobrazu Podkarpacia.

Nic dziwnego, że teren ten obfituje w wieże widokowe. Jedną z takich wież w Czarnorzekach zwiedzamy na samym początku pobytu. Jest to piętrowa budowla z zadaszonym tarasem widokowym i dwiema kondygnacjami przeznaczonymi na cele kulturalne, wystawiennicze. Znajduje się tam właśnie wystawa zdjęć uznanego lokalnego fotografa, przedstawiająca piękno pobliskich wsi i miasteczek. Są ławeczki i miejsce piknikowe. Jeśli czegoś tu nie



...krajobrazy

wym, nic tu niczego nie zakłóca. Ich urok sprawia, że chciałoby się co chwilę robić zdjęcie, tak jakby dany motyw miał się już nie powtórzyć, podczas gdy za zakrętem odsłania się jeszcze cudowniejszy widok. Próbowałam znaleźć w internecie jakieś bardziej profesjonalne określenia tego szczególnego krajobrazu, który nam po prostu odebrał mowę. 15-minutowy film TVP3 Rzeszów jest dokładnie na ten temat. Już sam jego tytuł „Otwarte krajobrazy Podkarpacia” mówi wszystko. Występujący w filmie specjaliści z ochrony środowiska, samorządowcy, leśnicy i władze wojewódzkie pięknie i sugestywnie wypowiadają się o walorach tego krajobrazu i potrzebie jego ochrony. Mówią o „przestrzeni, w której można rozważać dzieje przodków”, o wdzięczności poprzednim pokoleniom, które przez wieki ten krajobraz „uprawiały”. Składają się na niego bezkresne lasy, puszcze, uprawne pola, połoniny. Nazywają go krajobrazem kulturowo-naturalnym i otwartym właśnie. Otwartość polega na tym, że jest on niczym niezmacony, nigdzie „nie-



...Podkarpacia

ma, to papierki, butelki i inne śmieci. Jest czysto, estetycznie, pięknie po prostu. Robi to na nas wcale nie mniejsze wrażenie niż otaczające krajobrazy.

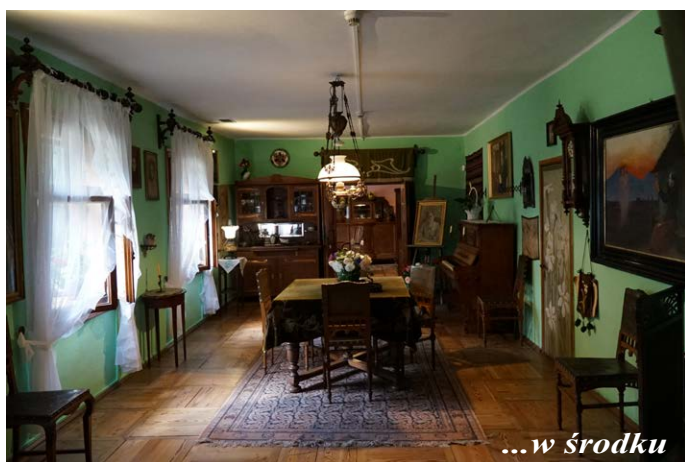
Nie opiszemy w tym tekście całego Podkarpacia. Krótki siedmiodniowy pobyt w Beskidzie Niskim pozwolił na tylko częściowe poznanie tej części



Dom M. Konopnickiej z zewnątrz...

Polski. Trudno będzie pewnie wielu Czytelnikom za imponować też taką podróżą w czasach, gdy otwarty jest niemalże cały świat, a wielu zwiedza nie tylko inne kraje, ale i inne kontynenty. Nie o imponowanie tu jednak chodzi, a raczej o podzielenie się wrażeniami, zachętę do rozmowy czy refleksji. Podróż na Podkarpacie stała się dla nas podróżą nie tylko ciekawą i pouczającą. Ona nas po prostu zdumiała. Mamy nadzieję wyjaśnić, dlaczego.

Wracając jednak jeszcze na krótko do podkarpackich krajobrazów, to należy wspomnieć, że część zielonych wzgórz stanowią winnice. Jest ich tu ok. 200 na sporej powierzchni. Powstały przed kilkoma laty Karpacki Szlak Winny nawiązuje do historycznej, prowadzącej tędy drogi handlowej. Przez wieki przywożono tu w beczkach wino z Węgier, które trafiało do piwnic Dukli, Krosna czy Przemyśla. Karpacki Szlak Winny łączy piękne tereny w Polsce i na Słowacji, promuje ten najprężniej rozwijający się region winiarski w Polsce, przyczyniając się do rozwoju turystyki kulturowej. Odwiedzamy zatem Winnicę Widokową w Komborni, wsi liczącej ok. 1400



...w środku

mieszkańców, posiadającej 17 przysiółków – wielkością i położeniem trochę przypominającą Giebułtów. Winnica Widokowa – wypicie w tym miejscu lampki doskonałego wina na tarasie widokowym z horyzontem o długości ok. 100 km i panoramą Tatr – jest niepowtarzalnym przeżyciem. Gdyby nie góry, byłoby widać węgierskie miasto Tokaj, bo w linii prostej to tylko 140 km – czytamy w przewodniku.

Podkarpacie to krajobraz głównie wiejski, w jak najlepszym wydaniu. Wsie położone w dolinach i na wzgórzach kryją w sobie niesamowite skarby architektury: pałace, dwory, cerkwie i sanktuaria, a także ogrody i sady, a gminy są bardzo często gminami wiejskimi. Wydaje się, że wiejskość jest tu atutem, w zdumiewający sposób inspiruje, niczego nie krępuje ani nie ogranicza.

Zaczynamy od Żarnowca. To wieś w gminie Jedlicze, licząca ponad 1000 mieszkańców. Jej najważniejszy zabytek to dom Marii Konopnickiej, której poetka otrzymała jako Dar Narodu w roku 1903 z okazji 25-lecia pracy pisarskiej. XVIII-wieczny dworek przechowuje oryginalne meble, pamiątki oraz wydania wszystkich utworów poetki. M. Konopnicka wybrała ten dom z 36 innych proponowanych jej



Krosno

w darze narodowym lokalizacji – nie dziwimy się temu. Wraz z parkiem jest wspaniałym, wartym zwiedzenia obiektem. Nagranie „Roty”, którego w tym miejscu wysłuchujemy, wywołuje ciarki na skórze. Jak się okaże, to dopiero początek podkarpackiego szlaku polskości, miejsc, pamiątek i pomników związanych z wielkimi Polakami i wydarzeniami ważnymi w historii naszego kraju, tak jak w pobliskim Rymanów-Zdroju. Swoje powstanie Rymanów zawdzięcza hr. Stanisławowi i Annie Potockim, a zwłaszcza tej ostatniej. Nietypowe jest to, że Rymanów-Zdrój też jest wsią – wsią uzdrowiskową, tonącą w kwiatach, tak jak i nieodległe większe miasto Iwonicz-Zdrój. Także wiele innych miejscowości kryje niezwykle skarby kultury. Wieś Kopytowa z prywatnym Muzeum Kultury Szlacheckiej, gdzie można zobaczyć np. łóżko Aleksandra Fredry – którego śladów w najbliższej okolicy jest zresztą więcej – czy wieś Haczów z kościołem wpisanym w 2003 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Jest on największym i najcenniejszym kościołem drewnianym w Europie, zbudowanym w XIV w. w konstrukcji zrębowej z bali modrzewiowych i jodłowych. Niszczący przez lata, planowany w latach 70. XX wieku na co najwyżej muzeum maszyn rolniczych, uderza dziś zwiedzających niezwykle ciepłym blaskiem liczącego ok. 800 lat drewna z polichromiami.



Kościół w Haczowie z zewnątrz...

Z miast udaje nam się zwiedzić, poza Iwoniczem-Zdrój, Duklę, Krosno i Sanok. Dukla to miasto św. Jana z Dukli. Po raz pierwszy stykamy się z tą postacią w Komborni przy źródle św. Jana z Dukli w rozmowie z młodym człowiekiem, który przyjechał po wodę ze sporą ilością pojemników w bagażniku. Opowiada nam o św. Janie z Dukli jak o dobrym znajomym, choć franciszkanin żył tu przed pięcioma wiekami. W Dukli odwiedzamy zatem Sanktuarium św. Jana z Dukli-Klasztor OO. Bernardynów. Św. Jan z Dukli zmarł w opinii świętości we Lwowie w roku 1484, a jego doczesne szczątki powróciły po wielu latach do rodzinnej Dukli. Papież Jan Paweł II kanonizował św. Jana w Krośnie w roku 1997 – doniosłość tego wydarzenia jest tu mocno akcentowana. Bia-



... w środku

łe mury Sanktuarium św. Jana widoczne są z okien Muzeum Historycznego w Dukli, spoglądamy na nie co jakiś czas, odrywając wzrok od oglądanych ikon, ciesząc się bliskością obu obiektów. Poza ikonami kilkupiętrowe Muzeum przechowuje w ogromnej liczbie pamiątki m.in. z II wojny światowej, w tym związane z dramatyczną bitwą o Przełęcz Duklijską. Tak się składa, że jest 1 września, szczególny dzień dla zwiedzania takiej wystawy, w takim miejscu.

Tego dnia zobaczymy jeszcze jedno zielone wzgórze Podkarpacia o nazwie Zaśpít, kilka kilometrów od Dukli. To tam młody św. Jan z Dukli wiódł pustelnicze życie. Dzisiaj jest tam niewielki kościół Na Puszczy i zrekonstruowana pustelnia świętego franciszkanina. Jest też kolejne źródło św. Jana.

Nie ma ani turystów, ani pielgrzymów. „*Wszystkie matki i dzieci dzisiaj są w szkole*” – informuje nas pan sprzedający pojemniki na wodę. To pozwala jeszcze bardziej przeżyć pustelnię św. Jana z Dukli i „*zadziwić się potęgą tamtejszych lasów*”, do czego zachęca przewodnik.

Krosno – miasto szkła. W sklepie firmowym może się zakręcić w głowie od szklanych arcydzieł, szkła przezroczystego i kolorowego, użytkowego i ozdobnego, eksportowanego na cały świat. Nie mniejsze wrażenie robi Etnocentrum Ziemi Krośnińskiej, urządzone na dawnym dworcu PKP. To nie tylko miejsce spotkania z kulturą regionu, pre-



Etnocentrum w Krośnie

zentowaną w oryginalny sposób. Wirtualnym pociągiem, który naprawdę kołysze (!), można przejechać całe Podkarpacie. Niesamowity pomysł. Przepiękny Rynek z zabytkowymi kamienicami i muzeum z wystawą lamp naftowych – wszak to kraina działalności Ignacego Łukasiewicza – to duma miasta. Śladów twórcy polskiego przemysłu naftowego jest więcej w pobliskiej Bóbrce. „*Ojciec Ignacy*” – jak go nazywano – słynął również z szerokiej działalności charytatywnej. Mówiono, że drogi całego Podkarpacia wybrukowane są guldenami Łukasiewicza, nie mówiąc o nieznanym wtedy ochronie ubezpieczeniowej pracowników, zapoczątkowanej przez niego, i pomocy biednym, którą świadczył do końca życia.

Sanok zaprasza na proziaki. Są to placki typowe dla tego regionu, z najróżniejszymi dodatkami,



Rymanów-Zdrój



Sanktuarium św. Jana z Dukli

a dla ducha – Muzeum Historyczne z nieprawdopodobną kolekcją ikon oraz obrazami Zdzisława Beksińskiego, a także niezwyklej urody kościoł franciszkanów. Muzeum Budownictwa Ludowego ze zrekonstruowanym galicyjskim miasteczkiem to godny podziwu sposób na ocalenie drewnianych chat, cerkwi i innych obiektów Podkarpacia, także pamięci o ludach zamieszkujących dawniej te tereny, jak Łemkowie czy Bojkowie.

Kościół Podkarpacia są w dużej części nowymi świątyniami. Stare, drewniane, prawie nie przetrwały burzliwej historii, wiele z nich budowano zatem na początku XX w. od nowa. Z roku 1914 jest np. kościół NMP Królowej Polski w Korczyni, który jest jednocześnie Sanktuarium św. Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924). Święty biskup w tej wsi się urodził, zbudował też tę nieprawdopodobnej urody świątynię. Zważywszy, że Korczyzna – posiadająca



Kościół w Komborni

co prawda ponad 6 000 mieszkańców – jest wsią, to jej kościół parafialny mógłby spokojnie być katedrą w jakimś europejskim dużym mieście. Ale wieś nie jest zwykła, zwykłość nie jest cechą podkarpackich wsi. Biskup J.S. Pelczar został przez papieża Jana Pawła II beatyfikowany w Rzeszowie (1991) i kanonizowany w Rzymie (2003).

Jeszcze młodszy jest kościół w Komborni pw. Matki Bożej Pocieszenia z 1933 r. Uderza tu niezwykle piękny wystrój, zaskakuje liczba grup modlitewnych, podana na tablicy ogłoszeń, jest ich 13 w tej parafii. W Pierwszą Sobotę miesiąca odbywają się tu

nabożeństwa maryjne, na które ściągają także wierni z okolicy, uwzględniamy dlatego tę datę w naszym programie. Pełny kościół w sobotni wieczór i potężny śpiew uczestników (wzrokiem daremnie szukamy chóru), nabożeństwo kończące się procesją przez wieś, trwające łącznie ponad 2 godziny – to nie tylko kolejne zdumienie, ale i głębokie duchowe przeżycie. W procesji niesiony jest na zmianę przez trzy czwórki mężczyzn okazały feretron z łaskami słynącym obrazem Matki Bożej Pocieszenia. W pobliskim sklepie dowiadujemy się, że w każdą Pierwszą Sobotę miesiąca procesja idzie inną trasą przez Kombornię, i że dzisiejsza była najtrudniejsza. Ta ostatnia informacja nie jest dla nas akurat zaskoczeniem.

Mszy św. w Jurowcach z kolei nie planowaliśmy. Raczej chcieliśmy zobaczyć z bliska zabytkową świątynię. Ale gdy podjeżdżamy do dawnej greckokatolickiej cerkwi, obecnie kościoła pw. św. św. Piotra



Sanktuarium św. Michała Archanioła z klasztorem Michalitów

i Pawła, zaczyna się nabożeństwo Pierwszego Piątku. Znowu prawie pełny niewielki kościół – co przy liczbie mieszkańców Jurowców ok. 400 – jest kolejnym potwierdzeniem, że wiara jest tu naprawdę żywa.

Zaplanowaliśmy też odwiedzenie innego kościoła, mijanego parokrotnie po drodze. Zwracał bowiem uwagę swoją okazałością i położeniem na górze, która faktycznie Górką się nazywa. To – jak się okazało – potężne sanktuarium pw. św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza, w miejscowości o nazwie Miejsce Piastowe. Aż trudno uwierzyć, że Miejsce Piastowe to także wieś, licząca ok. 2000 mieszkańców. Wieś ze szkołą średnią, jaką jest Michalicki Zespół Szkół Ponadpodstawowych, prowadzony przez księży michalitów, zgromadzenia założonego przez bł. ks. Markiewicza – nie jest rzeczą typową i to w skali Polski. Szczęśliwie trafiamy akurat na nieszpory, odprawiane przez księży michalitów. Trudno nie skorzystać z okazji przyłączenia się do niecodziennej modlitwy w niesamowitym miejscu i towarzystwie. Miejsce Piastowe wymagałoby osobnego opisu, ale siłą rzeczy musimy z niego zrezygnować. Postać św. Michała Archanioła jest w każdym razie w tej wsi wszechobecna, tak jak i postać bł. księdza Markiewicza (1842-1912), niestru-



Kopytowa

dzonemu wychowawcy kilku pokoleń młodzieży. Figury aniołów, symbolizujące michalicką duchowość, są tu – z różnymi atrybutami – także wszechobecne w przestrzeni publicznej. W ten sposób Miejsce Piastowe akcentuje swoje przywiązanie do wyznawanych wartości i pielęgnowanej tradycji. Podkarpacie nas zdumiewa, zadziwia, szokuje. Na każdym kroku, w każdym miejscu, a w Miejscu Piastowym szczególnie.

Na stronie internetowej województwa podkarpackiego podkarpackie.pl czytamy: „*Województwo Podkarpackie – to przestrzeń otwarta – na ludzi, na pomysły, na nowe idee. Tutaj żyje się wolniej, ale dostrzega więcej. Tutaj wiemy, co w życiu jest naprawdę ważne. Tutaj urokliwe krajobrazy i pomniki barwnej przeszłości towarzyszą ultranowoczesnym technologiom.*”



Kościół Franciszkanów w Sanoku

To krótki, ale jakże trafny opis tego, co na własne oczy zobaczyliśmy i co dogłębnie było dane nam przeżyć. To wizerunek regionu, na który pracowały pokolenia, a który w sposób zgodny i spójny pielęgnowają i rozwijają współcześni, od zwykłych mieszkańców po władze wszystkich szczebli.

Podkarpacie zdumiewa – to powtarzające się słowo chyba najbardziej oddaje poziom naszych wrażeń. Papierków i innych śmieci nie znaleźliśmy nie tylko pod wspomnianą na początku wieżą widokową, ale w żadnym innym miejscu. Zobaczyliśmy za to nie tylko wsie z bogactwem zabytków, ale także wsie bogate w piękne domy, z łańcami uprawnych pól,

zadbane ogrody, nowoczesną infrastrukturę, a także pielęgnowaną zabytkową architekturę drewnianą. Zobaczyliśmy wsie i miejsca związane z życiem wielkich Polaków, wsie, gdzie rodzili się, działali i umierali święci ludzie. Zobaczyliśmy miasta dumne ze śladów polskości, z dokonań polskiego przemysłu, nauki i literatury. Widzieliśmy człowieka, który usuwał pojedyncze trawy przy prowadzącym przez



Skansen budownictwa ludowego w Sanoku



wieś chodniku. I tu się nie bardzo zdziwiliśmy, wszak w bliższej i dalszej okolicy wszystko już było wykoszone. Mieszkańcy prześcigają się w upiększaniu swoich posesji, a w zagospodarowaniu zboczy i skarp, licznych przy tym ukształtowaniu powierzchni, inwencja nie ma granic.

Ciekawi byliśmy, jak wygląda sala balowa w hotelu, w którym się zatrzymaliśmy. Doznaliśmy szoku któregoś dnia, bo otwarta dla TIR-a, przypominała bardziej halę hurtowni, po sufit wypełniona darami dla walczącej Ukrainy. Zaskoczyła też znajdująca się w obiekcie kaplica, gdzie w niedzielę można uczestniczyć we Mszy św. Poznany tam ks. Ryszard Szwałd, autor książki o rodzinnej podkarpackiej Iwli, bardzo zainteresowany, skąd są wszyscy goście, mógłby godzinami opowiadać o Podkarpaciu. A my moglibyśmy bez końca snuć tę opowieść i nie przestawać się dziwić ani podziwiać.

Jedyne negatywne uczucie, z którym wyjeżdżamy, to lekka zazdrość. Na szczęście jest ono zdminowane wielką nadzieją, że świat gdzieś jeszcze jest w porządku – na Podkarpaciu na pewno. A to wystarczy, by nie tylko nie upadać na duchu, ale go znacznie podnieść, nigdy nie tracąc wiary w ideały.

(daal)



Poszukując wiosny...

